Rok I. W Stanisławowie, 15. lutego 1906. Nr. 3.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Stanisławów, Kopernika 15.**

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata wynosi: rocznie . . . 4 K. półrocznie . 2 K.

Inseraty wedle umowy. Numer pojedyńczy 35 hl. — do nabycia w Administracyi.

Redaktor i wydawca: NAFTALI SCHIPPER.

Noblesse oblige.

Żyjemy w czasach kulturnych, cywilizacya i humanitarność z każdym dniem zataczają szersze kręgi i kroczą ciągle naprzód, aby ludzkość pchnąć na lepsze tory, a jednak nie zniosły one jeszcze ghetta żydowskiego, istnieje ono dalej w miastach i miasteczkach kraju naszego.

Któż nie zna tych wąskich, brudnych, ciemnych uliczek pozbawionych światła i powietrza?! W zapadłych, cuchnących i wilgotnych domkach, urągających wszelkim przepisom sanitarnym, w niskich, małych izbach, mieszkają istoty ludzkie na kupie z pokolenia na pokolenie, jakby u nich to przeszło już w tradycyę!

Brud, nędza skrajna, ciasnota, ubóstwo, to są ich nieodstępne towarzysze życia, wśród których się rodzą, żyją i umierają! I dola tych nieszczęsnych paryasów ciągnie się jednem, nieprzerwanem pasmem w nieskończoność. W tych warunkach życia wyrasta coraz nowe pokolenie żydowskie, ale jakie? Czego choroby nie strawią i śmierć nie zmiecie w zaraniu życia, jest pozostałe nędzne, skarłowaciałe, anemiczne, bez sił żywotnych, bez energii życiowej, bo już z piersi matki wyssie dziecię — wycieńczenie! a skąd ma ono czerpać zapas sił do ciężkiej walki życiowej? I ten lud żydowski siłą przeznaczenia żyje i wegetuje, walczy wiecznie o kęs chleba, stacza zacięte boje z nienawistnym losem, jaki mu Opatrzność przez tyle wieków zgotowała, ciągle wygląda zbawienia Bożego, księgi święte są mu w niedoli i ucisku jedynem zbawieniem, jedynym balsamem jego zbolałej duszy, która przecież rwie się do czegoś lepszego — do ludzkiego istnienia!

Wszak i on ma prawo do życia na równi z innymi — i nędzarzowi przyświeca słoneczko Boże! Bogatym Żydom nie można odmówić braku współczucia, owszem, dają ciągle jałmużnę, zakłada się liczne Towarzystwa humanitarne, łata się biedę i nędzę, daje się choremu organizmowi coraz strzykawkę morfiny, ale tem wiekowej nędzy wyleczyć nie można, lecz niszczy ona wiecznie ciało nieszczęśliwego ludu żydowskiego!

I temu przypatrują się potentaci różnych odcieni, władze państwowe, inteligencya żydowska i nieżydowska i nie starają się o środki zaradcze! Proletaryat żydowski, nie mogąc wybrnąć z położenia bez wyjścia, rzuca się w objęcia każdemu stronnictwu, które mu daje jakiekolwiek widoki, choćby i problematyczne, — do polepszenia swej ciężkiej doli. Nie pojmując często zasad partyi, leci on na oślep, dusza jego gnębiona głodem i biedą moralną, rwie się naprzód, pragnie ona czegoś lepszego, chce wyrwać się z upośledzenia — chce znośnej doli ludzkiej!

Zamiast karmić go mrzonkami, czy nie lepiejby było zająć się jego smutnym losem, *stworzyć mu stałe źródła zarobku w kraju na polu pracy realnej?* Siedzieć z założonemi rękami i patrzeć na zamierające ciało własnych braci, jest ciężkim grzechem i błędem nie do darowania!

Wiele już pisano i radzono nad poprawą materyalnego położenia Żydów w kraju naszym, — ale nic nie zrobiono — skończyło się na akademicznem załatwieniu ropiącej rany.

Niech otworzą oczy przewodnicy narodu żydowskiego, mniej polityki, a więcej czynu! Nie wystarczy odezwać się do ludu żydowskiego tu i ówdzie, ale trzeba mieć go w ciągłej opiece, on już się budzi z letargu wiekowego, on przychodzi do świadomości, już go mamić nie wolno, ta na pozór nędzna dusza, buntuje się i woła do wszystkich: chleba i światła dajcie!

A żądania ludu żadne szumne frazesy nie zadowolą, on już przychodzi do świadomości, że z nim źle, teraz on żąda od możnych i wpływowych pomocy.

Trzeba się więc zabrać szczerze do pracy nad moralnem i materyalnem położeniem Żydów. Przedewszystkiem powinni majętni i wpływowi ludzie z pomocą władz starać się stworzyć: 1) stałe źródła zarobku dla ludności żydowskiej bez zajęcia, aby ona nie była kupą żebraków, stającą się ciężarem gmin i każdego. 2) Młodzież żydowską sposobić do rzemiosł i handlu przez należyte i fachowe wykształcenie. 3) Oświecać lud i pouczać go o obowiązkach, jakie ma wobec swoich, kraju i innowierców.

Najważniejszą zaś pracą jest wychowanie przyszłego pokolenia. Litość i żal zbiera patrzeć się na tę biedną młodzież szkolną obojga płci: chuda, wynędzniała, anemiczna, obdarta, brak jej często odzieży, obuwia, książek i przyborów szkolnych, ciepłej strawy, brak opieki i dozoru nad nią!

Często, mając ledwie 8—10 lat, już wstąpić musi, jeszcze jako dziecko, do służby, aby sobie i rodzicom zapracować na kawałek chleba, przezco i niejeden talent marnieje! I jakie to społeczeństwo wyrośnie z tych małych nędzarzy?

Młodzież tę należy przeto wziąć w opiekę, racyonalnie nią pokierować, należycie wychowywać i zakładać: 1) bursy, w których ubodzy chłopcy znajdą prawdziwą opiekę materyalną i pomoc w naukach; 2) bezpłatne uczelnie dla uczniów i uczenic, w których oni kilka godzin spędzą celem przygotowywania się do lekcyi szkolnych, bo w domu nie mają ani światła, ani ciepła, ani miejsca na naukę, ani ciepłej strawy. Tu odzywamy się silnym głosem: „Noblesse oblige!“ Niech każdy zawód, każdy stan, bez różnicy przekonań, złączy się w jedno ciało i stanie do pracy ciężkiej, ale szlachetnej.

Inaczej rodzi się w sercu młodzieży, zostawionej na pastwę nędzy, na zmarnienie życia, niechęć i żal do społeczeństwa, wśród którego żyje. Żydowska nasza młodzież ma wielki hart duszy, zaparcie się własnego ja, wychowana o chłodzie i głodzie, zarabia na kawałek suchego chleba lekcyami, zużywa swe siły przez lat wiele, a gdy skończy swe studya na któremkolwiek bądź polu, znajdzie wtedy często wrota do urzędów zamknięte! Co się wtedy w tej młodej duszy dzieje?

Zamiast kochać — nienawidzi, przeto zbacza często z drogi obowiązku, bo krzywda bardzo boli, wszak i on ma prawo żądać od kraju kawałka chleba! Niechaj się sprawiedliwości stanie zadosyć, a z pewnością Żydzi okażą się wdzięcznymi krajowi i społeczeństwu polskiemu, które chcąc mieć w Żydach przyjaciół, powinno ich traktować przyjaźnie i zachęcać do wspólnej pracy na każdem polu i to nie tylko w pewnych przełomowych czasach, ale zawsze.

Jeśli Żyd będzie miał prawa w rzeczywistości, będzie się poczuwał i do obowiązków wobec społeczeństwa polskiego, które powinno Żydów dobrocią zachęcać do łączności i zgody, a z pewnością wszystkim takie postępowanie wyjdzie na pożytek. A do naszych wpływowych i bogatych współwyznawców wołamy póki czas: *Noblesse oblige!*

Naftali Schipper.

Szkoła jako źródło chorób.

Szkoła, będąca miejscem zbornem młodzieży, która większą część dnia spędza wśród murów, powinna nie tylko mieć na celu wykształcenie ducha, lecz zarazem dbać o to, by młody organizm, będący w okresie rozwoju, nie ulegał zboczeniom fizycznym, nie skarłowaciał, albo też by w nim nie rozwinęła się skłonność do cierpień w wieku dojrzałym. Lecz niestety, dzieje się inaczej. Uczęszczanie do szkoły i jednostronne wychowanie młodzieży sprowadza na nią liczne cierpienia, o których pokrótce chcę wspomnieć.

Przedewszystkiem mam tu na myśli skrzywienie kręgosłupa z powodu wadliwego siedzenia przy pisaniu, lub też z powodu opierania klatki piersiowej o brzeg stołu. — Następnem cierpieniem, rozwijającem się często u uczącej się młodzieży, jest krótki wzrok, cierpienie które u dzieci nie istnieje, a rozwija się dopiero w miarę dłuższego uczęszczania do szkoły.

I tutaj wadliwe siedzenie przy zgiętym kręgosłupie powoduje, że głowa ku dołowi zwieszając, przyzwyczaja akomodować oczy na bliższe odległości i zwiększa przy wadliwem oświetleniu krótkowidzenie. Także często u młodzieży występujące — krwiotoki nosowe, są również następstwem wadliwego siedzenia przy zgiętym w tył kręgosłupie i zwieszonej głowie przez co krążenie krwi między głową a tułowiem nie odbywa się należycie. — Nie należyte opalanie sal wykładowych — lub promieniowanie zbytnie ze strony pieca powoduje zaziębienia. Najlepszą sposobnością do przenoszenia i rozneszenia chorób zakaźnych między młodzieżą jako to szkarlatyny, dyfteryi, kokluszu i t. d. bywa również szkoła: oto dzieci, tknięte jaką chorobą zakaźną, uczęszczają nieraz kilka dni do szkoły zanim choroba się rozwinie — albo też po przebyciu choroby, wracają do szkoły z odzieżą nie desinfekcyonowaną i powodują dalsze przenoszenie, wzgłędnie rozszerzanie się jadu chorobotwórczego. Wreszcie wspomnieć mi należy o niedokrewności i w parze z nią idącymi bolami głowy, rozdrażnieniem nerwowem, które to cierpienia z powodu długotrwałego, jednostajnego siedzenia na jednem miejscu, przy równoczesnem oddechaniu powietrzem zanieczyszczonem — i zbytnięm natężeniu umysłu, często występywać zwykły.

Wobec tak licznych wadliwości, spowodowanych uczęszczaniem do szkoły, winno się zastosować środki ostrożności w celu uchronienia wieku młodocianego przed zgubnemi następstwami.

I tak — szkoła powinna być należycie przez promienie słoneczne oświetloną, światło powinno do sali wpadać od ręki lewej — sale powinny być obszerne, należycie wentylowane, opalane zapomocą systemu centralnego, aby ciepło w całej sali było jednostajne.

Wierzchnia odzież winna pozostać w garderobie lub na korytarzach — szkoła powinna być zaopatrzona w łazienki. Sale winny być wymiatane nie na sucho, lecz zapomocą wilgotnych trocin w celu usunięcia kurzu — młodzież winna przed wejściem do sali należycie oczyścić obuwie.

Sprzęty szkolne, jako to ławki — powinny być urządzone stosownie do wieku i budowy ciała. Dzieci licho zbudowane i odżywione powinny być zwolnione od niektórych natężających zajęć, natomiast powinny brać udział w gimnastyce, pływaniu i wycieczkach.

W celu zaś usunięcia możliwości rozszerzania chorób zakaźnych, należy baczyć na zdrowotność młodzieży — co przy ustanowieniu lekarzy szkolnych, ułatwiałoby należyte wychowanie.

Dr. Jerzy Rosenbaum.

Miscellanea pedagogiczne.

I.

W jednym z ustępów, umieszczonych w „Trzeciej książce do czytania dla szkół ludowych“, matka daje synowi następującą naukę: „Człowiek bez wychowania i nauki jest jak dzikie drzewo, jak kwiat polny. Kwiat ten jest piękny, lecz woni nie ma; drzewo daje owoc ale cierpki. Dobrze wychowany człowiek jest podobny szczepionemu drzewu, które słodki i smaczny wydaje owoc“.

Prawdziwości powyższych słów nikt nie może zaprzeczyć, wiemy bowiem wszyscy, że wychowanie odgrywa bardzo ważną rolę nietylko w życiu każdego pojedynczego człowieka, ale też całego narodu i społeczeństwa ludzkiego. Uznając wielką doniosłość wychowania młodego pokolenia, poświęcamy tej sprawie baczną uwagę i dokładamy wszelkich starań, aby ją udoskonalić. A jednak w dzisiejszych czasach coraz częściej słyszymy zupełnie zresztą słuszne i uzasadnione narzekania na znaczną stosunkowo liczbę „dzieci źle wychowanych“.

Niejedni rodzice z nadzwyczajną troskliwością i umiejętnością zajmują się należytem wychowaniem swych dzieci, w czynność tę wlewają, — że tak się wyrażę — całą swą duszę i zawczasu cieszą się, że te dzieci tak dobrze prowadzone, będą kiedyś później prawdziwą pociechą ich starości, aż oto naraz przekonują się z ciężkim bolem serca, żalem i niepokojem, że ich wysiłki idą na marne i nie przynoszą pożądanych rezultatów. Pragnąc godnie odpowiedzieć swym obowiązkom rodzicielskim, stali pilnie na straży młodocianych duszyczek; uchylali od nich wpływy niekorzystne, otaczali je normalnie czystą atmosferą duchową, a mimo to dzieci ich zdradzają różne szkodliwe popędy, zgubne skłonności i nałogi, nieuleczalne wady, oraz inne niewłaściwe objawy duchowe, które razem wzięte przyczyniają się tylko do spaczenia charakteru.

Jakaż może być przyczyna tego, że często najlepsze chęci wychowawców rozbijają się o jakieś nieprzewidziane przeszkody i nie pozwalają osiągnąć głównego celu wychowania?

Przyczyny te są rozmaite, a mogą tkwić tak w wychowawcach samych, jakoteż w wychowankach.

Przedewszystkiem nasuwa się tu pytanie, czy znamy dokładnie właściwą istotę wychowania, jego czynniki, czy przeniknęliśmy do głębi jego tajemnicę i czy jesteśmy w stanie z całą ścisłością określić pojęcie tego wyrazu?

Każdy prawie podręcznik pedagogiczny określa pojęcie wychowania mniej więcej następującemi słowy: „Wychowanie jest to ułożony według pewnego jasno określonego planu wpływ osób starszych, dojrzałych i rozwiniętych na młode pokolenie, niedojrzałe i nierozwinięte, podjęte w tym celu, aby je wyprowadzić na ludzi silnych i zdrowych, dobrych, uczciwych, rozsądnych i na użytecznych członków społeczeństwa, słowem aby w niem wyrobić szlachetny charakter moralno-religijny“.

Rozumiejąc w ten sposób wychowanie, jesteśmy jeszcze dalecy od pojęcia jego właściwej istoty i dlatego często mijamy się z jego głównym celem. Po największej części nie znamy granic owego „wpływu“, staramy się wprawdzie nadać mu pewną konkretną formę, ująć go w jakiś ściśle określony system, lecz ponieważ to sprawa nader trudna i zawiła, popełniamy mimowoli różne niewłaściwości i błędy, które niekorzystnie odbijają się na podjętej przez nas pracy.

Błądzimy zaś najczęściej w tym wypadku, gdy pojęcie o wychowaniu odnosimy tylko do jednego osobnika, będącego przedmiotem naszej opieki i troskliwości. Powinniśmy bowiem rozciągnąć je nietylko na całe nasze życie duchowe, lecz zająć niem wszystkie stosunki życia publicznego, powinniśmy uważać je za jedyny element, podtrzymujący tętno życiowe całego społeczeństwa ludzkiego. Wtedy też wyraz „wychowanie“ będziemy mogli zastąpić innym, który lepiej potrafi odźwierciedlić jego treść istotną.

Wyrazem tym będzie „samowychowanie“. O tem jednak, jak znaczenie jego pojmować i rozumieć należy, pomówimy obszernej przy najbliższej sposobności.

M. J.

Kronika.

— **Serdecznie dziękujemy** szan. kolegom i koleżankom, mecenasom, lekarzom, kupcom, obywatelom i obywatelkom za uiszczoną prenumeratę, apel nasz nie został bez skutku. Pospieszyli nam z pomocą ludzie dobrej woli, którzy są przekonani o dobrych intencyach pisma naszego, nie pobierającego żadnych funduszów znikąd, ani żadnych subwencyi, jedynem źródłem dochodu jego są abonenci.

Prosimy i nadal o łaskawe poparcie. Otwieramy oprócz tego fundusz prasowy, każdy choćby najmniejszy datek, będzie z wdzięcznością przyjęty i w gazecie naszej wykazany.

— **Towarzystwo nasze** pomyślnie się rozwija; ze wszech stron otrzymujemy pisma z wyrazami uznania. Z opuszczeniem krytyki o działalności „Związku“, umieszczamy list jednego z kolegów w streszczeniu bez wszelkich z naszej strony komentarzy.

„Od czasu, gdy powstała myśl oderwania się nauczycieli religii szkół ludowych od „Związku“ i utworzenia własnego Towarzystwa, nie przystąpiłem w pierwszej chwili z tej przyczyny, że z góry już byłem uprzedzony do podobnych towarzystw, chciałem pierwej poznać to nowe Towarzystwo, z daleka je pilnie obserwując.

Jestem teraz zupełnie zadowolony z działalności tego Towarzystwa i przystępuję do niego jako członek. Wyrażam uznanie szan. Komitetowi za utworzenie tego Towarzystwa.

W rzeczywistości nikt nie jest w stanie lepiej ocenić działalność i położenie moralne i materyalne nauczyciela religii w szkołach pospol., jak sami nauczyciele tejże kategoryi.

Również podany projekt planu nauki religii w 2-gim numerze „Wychowanie i Oświata", świadczy o znajomości stosunków szkolnych młodzieży żyd., bo plan ten jest rzeczywiście wykonalny i do potrzeb naszych szkół zastosowany. Życzę przeto Towarzystwu temu szczęśliwego i trwałego rozwoju i wyrażam nadzieję, że się wkrótce w całym kraju nie znajdzie kolega, któryby do niego nie należał, gdyż tylko to Towarzystwo jest w stanie zadowolić wszelkie wymagania naszych kolegów."

— **Ważne orzeczenie** wydało Ministerstwo wyznań i oświaty z powodu specyalnego wypadku, że egzamin z religii do szkół pospolitych upoważnia także do nauczania tego przedmiotu w szkołach wydziałowych, a nauczyciele religii mogą na tej podstawie otrzymać posadę z egzaminem do szkół pospolitych przy szkołach wydziałowych bez patentu do szkół wydziałowych.

Ministerstwo oparło się prawdopodobnie na ustawie o nauczaniu religii w publ. szkołach pospol. i wydziałowych z 1. grudnia 1889. i na rozporządzeniu ministeryalnem, zawartem w przepisach egzaminacyjnych do szkół posp. i wydziałowych.

Z powodu wyż przytoczonego orzeczenia grozi wielu prowizorycznym nauczycielom religii, mającym tylko świadectwo dojrzałości, a zajętym przy szkołach wydziałowych — utrata posady, gdyż na rozpisany konkurs podadzą się nauczyciele szkół fund. br. Hirscha, bo szkoły te mają po największej części prawo publiczności, a zajęci tam nauczyciele z łatwością odbywali praktykę, przezco i egzamin kwalifikacyjny uzyskać mogli, a nauczyciele religii nie. Również i przy szkołach więcej klasowych są zajęci prowizoryczni nauczyciele religii z maturą tylko, a w razie rozpisania konkursu — mogą łatwo znaleść się na bruku. Zwracamy się z gorącą prośbą do Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej, aby raczyła w ważną tę sprawę wglądnąć i polecić c. k. Radom szkolnym okręg. konkursów na posady nauczycieli religii nie rozpisywać, aż zajęci przy tych szkołach nauczyciele prowizoryczni — pełnej kwalifikacyi nie uzyskają. W tej sprawie Towarzystwo nasze wnosi osobną petycyę do kompetentnych Władz szkolnych.

— **Na liczne zapytania** odpowiadamy, że autorem artykułów wstępnych w 1. i 2. numerze pisma naszego jest redaktor tegoż p. N. Schipper.

— **Dnia 29. zm. odbył się** w tut. szkole wydział. żeńskiej im. król. Jadwigi uroczysty poranek ku czci wieszcza Adama Mickiewicza w obecności grona nauczycielskiego i zaproszonych gości.

Program był piękny i wykonano go też z precyzyą. Słowo wstępne, deklamacye polskie i ruskie, gra na fortepianie, spiew solo i chór pod kierownictwem p. Jaworowskiej, wypadły pod każdym względem ku zupełnemu zadowoleniu obecnych. Poranek ten wywarł na wszystkich głębokie i niezatarte wrażenie.

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na inserat „Szkoły handlowej" S. Weinberga, również na szkołę pisania na maszynie i „zakład pisania i powielania pism" Norberta Ehrlicha, jakoteż na Kurs pięciomiesięczny i nauki rachunkowości państwowej i kupieckiej, Kazimiera Hollendra, który jest znany na tem polu jako dobry fachowiec.

— **Niech cyfry mówią!** Za poruszenie sprawy wynagrodzenia dla nauczycieli religii, uczących za renumeracyą, otrzymaliśmy wyrazy uznania ze wszech stron.

Jeden z nauczycieli pisze nam: „Uczę w 3 szkołach, mam 36 godzin tygodniowo, płacą mi tylko za 18 godź., bo za 1. 2. 3. klasę, nic nie dostaję, a więc 18×50=900 koron rocznie dostaję mniej " We Lwowie jest 6. nauczycieli religii mojż. za renumeracyą, a pobierają za każdą godzinę od 1. klasy począwszy wynagrodzenie 50 koron. Teraz jest czas wyasygnowania renumeracyi, spodziewamy się przeto, że Władze szkolne każą wypłacać nauczycielom pełne pobory za każdą udzielaną godzinę.

— **Dnia 4. i 10. lutego** miał dwa odczyty znany literat żydowski „Szulem aleichem" (Rabinowicz) w mieście naszem. Czytał własne utwory tryskające humorem i zaprawione wielką znajomością życia żydowskiego. Wnika on głęboko w duszę żydowską, jest znakomitym psychologiem narodu żydowskiego, to też zbierał ze wszech stron zasłużone uznanie.

— **Drugi** międzynarodowy kongres dla hygieny szkolnej ma się odbyć od 5-go do 10. sierpnia 1907 w Londynie.

— **Zwracamy uwagę** rodziców i wychowawców na miesięcznik: „Świat płciowy", który został uznany przez Towarzystwo hygieniczne za pismo pornograficzne, a młodzież może ono narazić na szkodliwe dla zdrowia następstwa.

— **Dnia 12. bm. odbyło się** zgromadzenie członków polskiej „Organizacyi narodowej" w sali Sokoła w Stanisławowie. W toku dyskusyi wszyscy mowcy (katolicy) potępili antysemityzm jako szkodliwy objaw tak dla Polaków, jak i Żydów.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Zabawa p. t. „Okret".

Dzieci stojąc, tworzą półkole. We środku stoi kapitan okrętu i opowiada zajmujące zdarzenia z podróży po świecie: o Japonii, o wojnie Boerów i t. d. Wtem krzyknie: „Burza nadciąga, fale okręt zaleją, ratujcie się!". Dzieci zrywają się, biegają po pokoju, a każde z nich siada na krzesło, a ponieważ kapitan zajął jedno miejsce, przeto ten, kto nie ma gdzie siedzieć, daje fant i zostaje kapitanem. Tak gra się ciągle powtarza,

Łamigłówka przez Z. Fischerównę.

1	0						1 Ptak domowy.
2	0						2 Służy do nakrywania stołu.
3	0						3 Ojczyzna Mickiewicza.
4	0						4 Król Żydów.
5	0						5 Pożywienie Żydów na puszczy.
6	0						6 Miejsce popisów cyrkowych.
7	0						7 Bogini wodna.

Kwadraty wypełnione kółkami oznaczają nazwisko Żyda, patryoty polskiego.

Za rozwiązanie tej łamigłówki przeznacza Redakcya tuzin pięknych widokówek wyrobu krajowego.

Zagadki.

Ułożyła dla grzecznych dzieci L. Schipperowa:

1) Dziewczyna, choroba i kwiat
W jednem słowie mieści się,
Jeśliś zgadł,
Jesteś chwat;
Jeśli nie,
Zastanów się.

2) Miasto, rzeka, ojca brat,
W jednem słowie mieści się,
Jeśliś zgadł,
Jam ci rad,
Jeśli nie,
Namyśl się!

Za rozwiązanie zagadki przeznaczamy ładny kalendarzyk.

Szarada przez L. Sch.

Zgarbiony, znękany ma kij przy boku,
Orzech jest mu solą w oku,
Gdy go dopadnie,
Przepadnie.
Ona do kawy smakuje,
Czerstwa się rozsypuje,
W lecznictwie jedyna.
Zgadnij dziecię? co to za roślina?
Dla rodziców tkliwi,
O tem wiedzą wszyscy,
Bo są krewni bliscy,
Razem to para
Młoda? czy stara?

Za rozwiązanie tej szarady przeznacza Redakcya kasetkę papieru listowego.

Zagadka rachunkowa przez Z. Sch.

Na moście siedzi 5 kalek. Nadeszła litościwa pani i dała im 2 korony, mówiąc: „Podzielcie się pieniądzmi tak, aby jeden od drugiego miał więcej o 2 halerzy“. Ile każdy miał? — Nagrodą za rozwiązanie zagadki: książeczka ładna.

Wilki i owce.

(Bajki La-Fontaina umieszczamy za zezwoleniem nakładców pp. Chajesa i Orensteina w Kołomyi w przekładzie Leona Sternklara).

Po nieustannych wojnach, które tysiąc lat i dłużej jeszcze trwały, zawarły wilki pokój z owcami. Było to z widoczną korzyścią dla obu stron, bo gdy z jednej strony wilki pożerały wiele zbłąkanych jagniąt, to nawzajem pasterze równie zawzięcie ścigali napastników i odziewali się w ich skóry. Nikt nie miał spokoju, ani owce przy paszy, ani wilki w swych krwawych napadach. Przyszedł tedy do skutku rozejm i dano sobie wzajemnie zakładników, wilki dały wilczęta, a owce stróżów swoich, wierne kundysy.

Wymiana nastąpiła z zachowaniem należytych formalności i przy udziale komisarzy.

Po upływie pewnego czasu jednak wilczęta stały się dojrzałymi wilkami, pełnymi sił i łasymi na zapach krwi. Korzystając z chwili, gdy pasterzy nie było w owczarni, rzucają się na stado, duszą większą część najtłustszych jagniąt, unoszą je w zębach ze sobą i umykają do lasów. Tam uprzedzono już w sposób ostrożny rodaków o tym wypadku. Psy, które ufne zaprzysiężonemu traktatowi, spały spokojnie w obozie wilków, padły ofiarą swojej zbytniej ufności, wyduszono je tak prędko, że ani jeden z życiem nie uszedł i poszarpano w kawały. Taki był smutny koniec tego nierównego przymierza.

Wniosek stąd jasny: ze złymi i przewrotnymi należy prowadzić nieustanną wojnę i nie wiązać się przymierzem, bo chociaż pokój sam przez się jest niewątpliwie cenną rzeczą, to jednak na cóż przyda się zawierać go, gdy druga strona jest zdrajcą, co łamie przysięgi!

Bibliografia.

— **„Die nachdawidische** Konigsgeschichte Israels Ethnografisch und geografisch beleuchtet.“ V. Dr. Erasmus Nagl, Professor der Theologie in Heiligenkreuz. Wien u. Leipzig 1905 — 344 Seiten.

— **Natan Szyper**. Dzieje Żydów od r. 538. przed nową erą do r. 135. po nowej erze, cz. V. dla dojrzalszej młodzieży, Lwów. Nakładem autora. Cena 1 kor. Stronic 113 z bardzo piękną mapką Palestyny.

— **Dr. B. Kuttner**, profesor szkoły realnej w Frankfurcie n. M. „Jüdische Sagen u. Legenden für jung u. alt wiedererzählt, 4 Bändchen 1906. Verlag v. J. Kaufmann.

Louis Lamm Berlin 1906. Unsere Judenfrage v. einem Juden Deutscher Cultur.

— **„Rodzina i Szkoła“** z dodatkiem naukowym „Wiedza i Praca“ Pismo poświęcone domowemu i szkolnemu wychowaniu młodzieży, dalszemu kształceniu nauczycieli, oraz szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy. Wychodzi dwa razy w miesiącu.

— **Odpowiedzi od Redakcyi**. P. J. Stecklowi w Kołomyi. Czegoś podobnego spodziewaliśmy się. Charakterystyczne postępowanie wystąpiło w jasnem i prawdziwem oświetleniu — nie potrzeba komentarzy. Kto sieje, ten zbiera, — co wrzucił w ziemię: albo chwasty, głogi i ciernie, — albo obfite ziarna zboża. To samo i z Panem. — P. H. G. w Cz. Dotychczas załatwiliśmy już 30 exhibitów. Zawsze występuje się w obronie ogółu, a nie jedynostki. Za słowa uznania i przyjaźni — serdeczne dzięki. — P. H. w K. Teraz jest era pracy dla dobra nauczycieli, co możemy, robimy, niech każdy cegiełkę dorzuci, a będzie gmach. — P. B. w N. Dużo kolegów już budzi się z letargu,

zaczynają przychodzić do przekonania, kto im dobrze życzy. — P. Dr. M. w B. Zużytkujemy później. — P. H. w T. Tajemnica redakcyjna jest świętą, nikt nas zmusić nie może do wydania autora. Całą odpowiedzialność bierzemy na siebie. — P. T. w S. Żaba widząc, że konia podkuwają — także nadstawia nogę. — P. Scheinerowi w Czernelicy. Rzecz ta była już wiele razy drukowana i znana. Co innego chętnie umieścimy. — P. S. w K. Nagość duszy ludzkiej poznaliśmy nadto. Wygodnie jest siedzieć w ukryciu a strzelać drugimi. — P. B. w T. Nie możemy umieścić. 1. nie zajmujemy się szkołami średniemi; 2. spraw osobistych nie wywlekamy przed forum publicznem; 3. nawet podpisu swego dać P. nie chcesz; 4. nie chcemy znów polemiki wszczynać, bo potrzebujemy spokoju do pracy. 5. Niech interesowani sami o swe prawa się upominają, gdzie potrzeba. 6. Rzeczowe artykuły chętnie umieścimy.

Rebi Jochanan ben Zakkaj i Tanaici 70-80.

(ŻYCIORYS).

Po upadku Jerozolimy za Tytusa rozpacz bezgraniczna ogarnęła pozostałych Żydów na ziemi ojczystej. Z ust ich wydobywało się pytanie: „Jak żyć bez świątyni, bez ołtarza i bez kapłana? Jaki cel ma dalsze życie? Dla kogo i dla czego żyć?“

W tem strasznem położeniu, kiedy wszyscy stali bezradni, zjawił się mąż z sercem, przepełnionem wielką miłością dla nieszczęśliwych braci, i rzekł do nich: „Nie rozpaczajcie, bracia moi! świątynia legła w gruzach, ołtarz również, ale został nam się skarb droższy, niż oboje, skarb, którego powinniśmy pilnować jak oka w głowie; jego ustrzedz od zguby i pomnożyć, niechaj będzie odtąd celem naszego życia“. Tym mężem był rabi Jochanan ben Zakkaj, a onym skarbem, odziedziczonym po przodkach, była Nauka święta.

Rabi (nauczyciel, mistrz) Jochanan ben Zakkaj był członkiem Synhedrynu w Jerozolimie. Do czterdziestego roku życia miał zajmować się handlem, później zabrał się do nauki i przez długie lata słuchał wykładów Hillela i Szamaja. Uczyć się i uczyć drugich, wydawało mu się najpiękniejszem i najszczytniejszem zadaniem życia. Dlatego mawiał: „Jeżeli uczyłeś się wiele, nie powinieneś z tego powodu wynosić się, boś do tego stworzony“. Wojna z Rzymem za Wespazyana i Tytusa nie sprzyjała nauce. Śmierć wszędzie zaglądała i porywała tysiące ofiar. Człowiekowi łagodnemu i wychowanemu w zasadach Hillela rozlewanie krwi ludzkiej było zgrozą. Toż rabi Jochanan wzywał ziomków swoich do zaniechania wojny i poddania się Rzymowi, ale ponieważ nikt go nie słuchał, usiłował przynajmniej siebie i uczniów swoich ocalić od zguby. Wiedząc, że zeloci nie puściliby go żywcem z miasta, umówił się z uczniami, aby wynieśli go w trumnie. Straż u bramy, chcąc przekonać się, czy nie użyto podstępu, chciała przekłuć zmarłego, ale uczniowie wstrzymali ją od tego pod pozorem, że nie godzi się znieważać zwłok takiego męża. Wydostawszy się bez szwanku z miasta, rabi Jochanan kazał się zaprowadzić do Tytusa, a stanąwszy przed nim, prosił go, by mu pozwolił założyć szkołę w Jabnie. (Jabne czyli Jamnia leżała w pobliżu morza Śródziemnego.) Tytus, znając pokojowe usposobienie tego uczonego, spełnił bez wahania jego prośbę, nie przypuszczając, że szkoła w Jabnie duchem swoim przerośnie potęgę Rzymian. Wkrótce po przybyciu rabi Jochanana do tego miasta Jerozolima upadła, a świątynia spłonęła. Na wieść o tem rabi Jochanan i jego uczniowie rozdarli szaty, posypali głowy popiołem i przez siedm dni siedzieli na ziemi, płacząc ich upadku. Kiedy skończyły się dnie żałoby, rabi Jochanan, uważając dalsze oddawanie się rozpaczy za bezużyteczne, a nawet szkodliwe, wskazał uczniom wyższy cel życia, a to pielęgnowanie Nauki Bożej. Ustanowił też natychmiast nowy Synhedryn, mający wziąć w swe ręce sprawy religijne całego żydowstwa, oraz szerzyć znajomość Zakonu i tradycyi i utrzymać zwyczaje i obyczaje ojców. Przewodnictwo on sam objął, ale nie przyjął tytułu księcia (nasy), którzy mieli jego poprzednicy w Jerozolimie. Synhedryn zwał się odtąd Bejt dyn tj. trybunał, a przewodniczący Rosz bejt dyn, przełożony trybunału. Jak ongi ze Syonu, tak teraz z nowego ogniska oświaty w Jabnie wychodziło światło nauki. Tu zbierali się starzy i młodzi, starzy, aby uczyć, młodzi, aby słuchać nauki, a potem dalej ją krzewić. Niebawem powstały szkoły i w innych miastach judejskich, których przełożeni byli powagami naukowemi, Każdy z nich miał prawo mianowania nowych nauczycieli i sędziów. Mianowanie czyli ordynowanie odbywało się w ten sposób, że przełożony szkoły w obecności dwóch mężów kładł rękę na głowę ucznia, który odtąd miał tytuł zaken, starszego, wybieralnego na członka Synhedrynu. W szkole patryarcha czyli przełożony zajmował pierwsze miejsce, naokoło niego siedzieli członkowie Synhedrynu, za nimi ordynowani, za tymi uczniowie, a za uczniami siedziała na ziemi reszta słuchaczy.

Rabi Jochanan miał wielu uczniów. Najznakomitszymi byli: rabi Eliezer ben Hirkanos, rabi Jozue ben Chanania, kapłan rabi Josej, Szymon ben Nataniel i Elazar ben Arach. Wyliczając ich zalety, rabi Jochanan mawiał: „Rabi Eliezer ben Hirkanos to wycementowana cysterna, nie tracąca kropli z swej zawartości“; o rabi Jozuem mawiał: „Szczęśliwa ta, która go urodziła; kapłan rabi Josej pobożnym jest mężem; rabi Szymon unika grzechu, rabi Eliazar podobny jest do wzbierającego źródła. Gdyby wszyscy mędrcy żydowscy byli w jednej szali, a Eliezer ben Hirkanos w drugiej, przeważyłby wszystkich“. Aba Saul powtarzał w imieniu rabi Jochanana: „Gdyby wszyscy mędrcy żydowscy wraz z r. Eliezerem byli w jednej szali, a Elazar ben Arach w drugiej, ostatni przeważyłby wszystkich“. Raz mistrz rzecze do uczniów swoich: „Rozważcie i powiedzcie, jaką drogą należy iść (to znaczy: co należy sobie przyswoić).“ Rabi Eliezer rzekł: „Życzliwe oko“. Rabi Jozue: „Wiernego towarzysza.“ Rabi Josej: „Dobrego sąsiada.“ Rabi Szymon

„Potrzeba patrzeć końca każdej rzeczy.“ Rabi Elazar: „Dobre serce.“ Na to odrzekł rabi Jochanan: „Widzę, że słowa Elazara lepsze od waszych, bo w jego słowach zawarte są i wasze.“

Rabi Jochanan jako uczeń rabi Hillela był powagą na polu tradycyi i zarówno był silny w misznie, jak w agadzie. Kiedy umierał, uczniowie zobaczyli łzy w jego oczach. Zdziwieni tem zjawiskiem, zapytali go, czy się boi śmierci. „Nie boję się śmierci“, odrzekł, „lecz najwyższego Sędziego, przed którym nic ukryć nie można.“ Na ich prośbę, by im błogosławił przed śmiercią, wyrzekł pamiętne słowa: „Obyście się tak bali Boga, jak się boicie ludzi“.

Obok rabi Jochanana działało siedmiu tanaitów, którzy w czasie upadku Jerozolimy w podeszłym już byli wieku. Do nich należeli: rabi Chanina, zastępca kilku arcykapłanów, rabi Cadok, rabi Nachum, rabi Dosa, Abba Saul, r. Nachum z Gimzo i r. Nechunia ben Hakana. Rabi Chanina mawiał: „Proś Boga o pomyślność zwierzchności, bo gdyby ludzie się jej nie bali, jeden połknąłby żywcem drugiego.“ — Rabi Cadok, uczeń Szamaja, pościł przez czterdzieści dni, by postem i modłami wybłagać od Boga uratowanie świątyni. Abba Saul handlował winem i tak był uczciwym, że nie chciał sobie przywłaszczyć nawet wylewek, lecz odwoził je co roku do Jerozolimy i wręczał skarbnikom świątyni. — Nachum z miasta Gimzo, położonego pół mili od Lidy był przełożonym szkoły.
Natan Szyper część V. (Dokończenie nastąpi.)

— **Towarzystwo** nasze ma na składzie następujące podręczniki dla nauki religii mojżeszowej:

1. J. Planer-Sonderheim zeszyt I. i II. cena 48 hal.
2. „ „ część II. „ 1 K. 20.

Natan Szyper:

1. Opowiadania z dziejów biblijnych cz. I cena 50 h.
2. „ „ „ „ II „ 60 h.
3. „ „ „ „ III „ 50 h.
4. „ „ „ „ IV „ 84 h.
5. „ „ „ „ V „ 1 kor.
6. Obrazy z Pisma św. (do exbort) 1·20 h.
7. Natana i Naftalego Schippera Zbiór modlitw dla szkół posp. i wydział. cena 80 h.

Wszystkie wymienione podręczniki są przez liczne Zbory izr. i Wys. c. k. Radę szkolną kraj. do użytku szkolnego polecone.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper w Stanisławowie. Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.